Nr. 12. Grudzień 1918. Rok I.



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

Wydawca i Redaktor: Ks. JÓZEF MAZUREK.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, WARSZAWSKA 1.

OD WYDAWNICTWA.

Do niniejszego numeru 12 (grudniowego) załączamy na osobnej kartce zaproszenie do prenumeraty na rok 1919. Zwracamy na to uwagę! Prosimy przeczytać tę odezwę i nadsyłać łaskawie przedpłatę na rok 1919. *Redakcya.*

Na fundusz wydawniczy „Głosu Eucharystycznego“ złożyli:

WP. Karol Lech, Pogwizdów	K	1·—
„ N. N. z Krakowa	„	10·—
„ Szostakowa Maryanna z Sieciechowic	„	4·—
„ Kwaśniewski Jan, Chyrów	„	10·—
„ Czopek Anna, par. Lanckorona	„	2·—
„ Rzepa Henryka, par Lanckorona	„	2·—
„ Ks. Smoła Stanisław, Wielopole Skrzyńskie	„	5·—
„ Bokota Apolonia, „ „	„	10·—
„ Kolinek Marcella	„	10·—
Dziewczęta z Rybnej	„	23·—
WP. Władysław Brzozowski, Wierzbnik, Polska	„	20·—

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać“.

Nr. 12. Grudzień 1918. Rok I.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI DLA PRZENAJŚ. SAKRAMENTU OŁTARZA.



Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Przedpłata roczna wynosi:
Koron 5·—
Marek 4·—
Rubli 2·—
Dolar. 1·—

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Warszawska 1.
Wydawca i Redaktor: *X. Józef Mazurek.*

Najświętszy Sakrament a Polska.

Tyś darzył Polskę życiem, o Żywota Chlebie!
Przez długie wieki szczęścia, potęgi i chwały,
Tyś jej wychował Świętych zastęp okazały,
Który dziś oręduje za Ojczyznę w niebie!

A potem, w dniach ucisku i długiej niewoli,
Byłeś balsamem dla serc zbolałych narodu,
Gdy ginął tysiącami od miecza i głodu,
Wyrzucany przez wroga gwałtem z ojców roli.

Dziś, gdy wreszcie pękają niewolnicze pęta,
Gdy Biały Orzeł skrzydła do lotu roztacza
I kończy się narodu niedola tułacza,

Zjednocz i poświęć Polskę Hostyo Prześwięta!
Miliony dusz polskich każdego poranku
Niech z Ciebie czerpią życie, o Boży Baranku!

Ks. Mateusz Jeż.

Rozmyślanie.

Eucharystya jest wiecznotrwałym dowodem miłości Jezusa ku nam.

I. Uwielbienie.

Z uwielbieniem i podziwem przyglądaj się P. Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie, rozważając, że w nim P. Jezus cały zupełnie ci się oddaje.

Najśw. Sakrament jest ostatnią granicą Jego cudów i Jego miłości na tym świecie i w niebie tylko może nam dalej się udzielać, tam w większym jeszcze stopniu możemy Go posiąść. W istocie cel i skutek Eucharystyi polega na tem, że Chrystus Pan każdemu z nas oddaje się całkowicie i rzeczywiście.

Tu jest prawdziwie „wylana Jego miłość", jak mówi Sobór trydencki, czyli innymi słowy, łaska, jaką nam wyświadczył Chrystus Pan przy Wcieleniu, powiększyła i pomnożyła się w Eucharystyi, podobna do obfitego zdroju, który ze stromej skały wytryska i później jako głęboka rzeka dolinę przerzyna.

Św. Tomasz mówi o tem: „Cokolwiek Słowo przy Swem Wcieleniu na świat przyniosło, tem darzy każdego w Eucharystyi". Wobec tego Sakramentu pojmujemy słowa Pawła św. „Umiłował mnie i oddał się za mnie".

Na Golgocie umarł P. Jezus za nas wszystkich; w Najśw. Sakramencie odnawia tę śmierć wciąż za każdego z nas z osobna i darzy nas owocami Swej śmierci. Skoro przyjęliśmy Go godnie w komunii św., to niema wątpliwości, że on całkowicie i zupełnie do nas należy, że Go posiadamy i obejmujemy, On jest jakoby więźniem naszym. U stołu Pańskiego Bóg i człowiek padają sobie w objęcia; a ponieważ P. Jezus nie ma obowiązku nam się darować, przeto musimy powiedzieć, że czyni to tylko z miłości dla każdego z nas z osobna, jak

gdyby każdy chrześcijanin był jedynym przedmiotem Jego miłości.

Uwielbiaj Zbawiciela w tym objawie najwyższej miłości. Oto On Nieskończony i Wszechmocny, zstępuje do Ciebie mimo Twej nicości, mimo twych grzechów poprzednich, mimo twej nędzy teraźniejszej. On — a ty! On dla ciebie! W chwili Komunii Św. wydaje się, jakoby nikogo więcej nie było na świecie prócz Niego i ciebie! To oddanie się i połączenie jest rzeczą najdziwniejszą, niepojętą w tajemnicy Eucharystyi, a jednak tak jest w istocie! Oddaj się Mu całkowicie składając równocześnie hołd najszczerszej wdzięczności, miłości i najkorniejszego uwielbienia.

II. **Dziękczynienie.**

Boski nasz Zbawca w przedziwnem uniżeniu i poświęceniu się swojem oddając się każdemu z nas z osobna, zawiera z nami najserdeczniejszą przyjaźń. Złóż Mu za to stokrotne dzięki. On znał zbyt dobrze serca nasze, wiedział, że zupełne oddanie się i najściślejsze połączenie się jest ostatnią potrzebą miłości. On wiedział, że nawet najwspaniałomyślniejsze oddanie się ludziom, nie byłoby wystarczało, gdyby nie wiodło ostatecznie do zupełnego, osobistego połączenia się. P. Jezus okazał nam szczyt Swej miłości, oddając się we własnej osobie wszystkim, dla których stał się człowiekiem i umarł na krzyżu.

Przez to osobiste oddanie się dał nam Zbawiciel do zrozumienia, że każdemu z nas chce być najwierniejszym i najpokorniejszym sługą we wszystkich warunkach życia. Przyrodzone dary, usposobienie, charakter, wychowanie, stanowisko, zawód, potrzeby, trudności, pokusy i doświadczenia każdego z nas są odmienne. Odpowiednio do tego daje też Boski Zbawiciel łaskę swoją. Właśnie wśród dusz bodaj znalazłyby się dwie, któreby miały zupełnie to samo usposobienie. Stąd też zastosowanie się do różnorakich potrzeb dusz poszczególnych, jest największą chlubą miłości.

Manna niebieska obficie spadająca na puszczy trafiała do smaku kilkuset tysiącom Izraelitów; dziś ta sama dobroć Boża żywi chlebem niebieskim niezliczone zastępy wiernych, którzy od Ostatniej Wieczerzy do dnia sądu ostatecznego pielgrzymować

będą wśród pustyni tego świata. Wychwalaj za to z całego serca odwieczną miłość.

III. Przebłaganie.

Według wielkości daru powinna być nasza wdzięczność. Im większy dar, tem większa miłość! Jezus miłuje każdego z nas z osobna i każdy z nas w poszczególny sposób jest celem i końcem całej Jego dobroci. Nie jestże tedy naszym świętym obowiązkiem za miłość płacić Mu miłością, miłością ponad wszelką inną miłość? Czy P. Jezus niema prawa żądać od nas, abyśmy Go jedynie uważali za najwyższy i ostateczny cel naszej miłości, abyśmy Go przedewszystkiem uwielbiali w miłości tam, gdzie z miłości ku nam przebywa, w Najśw. Sakramencie? Nie jestże słuszną rzeczą, aby wszystkie hołdy nasze, radości i cierpienia, powodzenia i nieszczęścia, wszystkie nasze myśli i pragnienia kupiły się około tabernakulum, jak planety naokoło słońca?

Miłość niestała, nieokreślona, bez szczerości, bez całkowitego poświęcenia się, pochodząca z bojaźni lub samolubstwa, miłość niewolnicza nie jest zapewne godną tego doskonałego i zupełnego poświęcenia się, z jakiem oddaje się nam P. Jezus.

My dla Niego jesteśmy jakby wszystkiem, czemuż On dla nas nie jest wszystkiem? — Z żalem i zawstydzeniem zastanówmy się nad tem!... — Czemuż tak mało i tak oziębłe miłujemy Tego, który nas umiłował aż do końca? Czy nie moglibyśmy Mu okazywać naszej miłości n. p. przez słuchanie drugiej Mszy św. w niedziele i święta, w celu wynagradzania za tych, którzy tego świętego obowiazku zaniedbują — albo gdyby nie można drugiej Mszy św. wysłuchać w niedzielę to w dzień powszedni? Mamy i inne sposoby okazać, P. Jezusowi naszą miłość. Oto jest Komunia św. wynagradzająca, jest adoracya, częste przystępowanie do Komunii św., prowadzenie dzieci do kościoła, staranność o ozdobę domu Bożego i ołtarzy i t. d. Oto są uczynki dla czci Najśw. Sakramentu. Miłość objawia się bowiem w uczynkach, a nie w samych tkliwych uczuciach.

IV. **Prośba.**

Proś umiłowanego twego P. Jezusa o łaskę i cnotę osobistej Jego miłości.

On niech będzie ostatecznym celem, do którego wszystkie twe myśli i pragnienia, dążenia i czyny zmierzać będą; dla Niego i z miłości ku Niemu winieneś pracować na chwałę Jego. Wtedy możesz przyjść do Niego, poświęcić Mu tyle czasu, ile ci starczy! Nie masz być ani Jego niewolnikiem ani najemnikiem! P. Jezus chce cię mieć Swoim najserdeczniejszym przyjacielem. Rozkoszą Jego jest przebywać z nami! O, Jezu niech naszą rozkoszą będzie przebywać z Tobą!

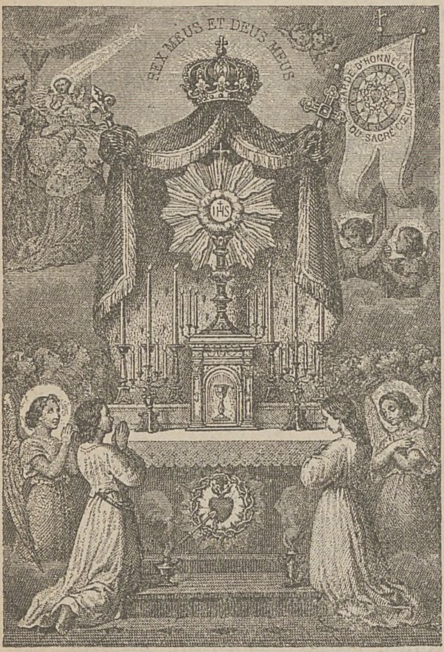
Postanowienie: cwiczyć się będę w skupieniu ducha, uciekając się często do P. Jezusa w Najświętszym Sakramencie i wzbudzać akty serdecznej miłości.

Towarzystwo Woźniców Bożych.

W 18. wieku, zanim jeszcze nowomodny liberalizm zdołał podciąć i zniszczyć wszystko, co dawne i czcigodne było, istniał w Meksyku nader chwalebny zwyczaj, dający najpiękniejsze świadectwo o żywej i pełnej zasługi wierze katolickiego świata w Przenajśw. Sakrament. Pomiędzy najwyższemi sferami stolicy został utworzony związek pobożny, noszący nazwę „Związek woźniców Bożych". W pewnym, osobno na ten cel urządzonym domu, przechowywany był nader wspaniały powóz, cały złocisty i nader bogato ozdobiony, do którego były zawsze zaprzężone dwa konie również w złoconej uprzęży, a zmieniane wedle potrzeby. Jeżeli miał być z któregokolwiekbądź kościoła niesiony P. Jezus do chorego, dzwoniono w nim w pewien oznaczony, dla poszczególnych kościołów rozmaity sposób i dla każdej parafii odmienny, a znany panom z Towarzystwa, jako sygnał. Usłyszawszy tenże spieszył każdy z nich co rychlej ku domowi, w którym powóz znajdował się i ten, co zdołał dojść doń pierwszy, ujmował lejce i jechał do kościoła, skąd rozlegało się dzwonienie. Tu wsiadał do powozu kapłan z Przenajśw. Sakramentem, a „Woźnica Boży" wiózł Go do mieszkania, w którym chory oczekiwał z tęsknotą na zbawczy Pokarm żywota.

Częste odwiedziny Najśw. Sakramentu.

„Pociechą jest moją, objawił Chrystus Pan świętej Gertrudzie, przebywać z synami ludzkimi, a miłość moja ku nim, skłoniła mnie do ustanowienia tego Sakramentu, aby w nim żył aż do końca wieków“. Najświętszy Sakrament, to pomnik ogromnej miłości Bożej ku nam. Naszym przeto obowiązkiem jest odwiedzać Jezusa w Sakramencie ołtarza. Gdyż Jezusowi za miłość ku ludziom, należy się od ludzi miłość. — A którzy się wzajem miłują, odwiedzają się, bo chcą zostawać blizko siebie, ze sobą mówić, widzieć się razem. — wszyscy”... (Mat. 21. 20.).



Niejeden pożytek odnoszą ludzie, nawiedzający Najśw. Sakrament. Kto się często Kościoły poto przez cały dzień są otwarte, aby ludzie przychodzili do Chrystusa, przebywającego w tabernakulum, skąd zapewne On woła nas do Siebie: „Pójdźcie do Mnie widuje z Jezusem, temu świat mniej się zaczyna podobać. Jeżeli św. Ignacy, spoglądając na niebo, wyrzekł: Jak mi świat mierznie, gdy na niebo spozieram”, to widzenie, nie mieszkania Boga, ale samego Boga w Sakramencie Ołtarza, jest zdolne tem więcej obrzydzić świat grzeszny. Gdy sędziwy Symeon obaczył w świątyni Jerozolimskiej Boże Dziecię na rękach Maryi, już nie chciał dłużej żyć na świecie i prosił Boga: „Teraz puścisz sługę Twego w pokoju”. A czemu chciał umrzeć? Bo, jako mówi: „Oto oglądały oczy moje zbawienie”. Przez częste więc bywanie u Jezusa Eucharystycznego uchronimy się od wielu grzechów w życiu naszem, a jakie stąd dobrodziejstwo dla nas, zobaczymy na tamtym świecie.

Bez porównania więcej łask i błogosławieństwa spływa z nieba na tych, co odwiedzają więźnia Bożego, zamkniętego w kościołach, niż ich odebrał dom Obededoma od arki przymierza, będącej tylko figurą Najświętszego Sakramentu. W kościele z poza osłon sakramentalnych, Chrystus Pan patrzy na nas okiem miłościwem, pełnem dobroci. Z serca Jezusa Eucharystycznego wybucha ogień miłości, i odeń zapalają się serca chłodne płomieniem miłości Bożej i są gorące od miłości Boga,

jako serca dwóch uczniów z Emaus płonęły miłością Bożą przy spotkaniu się ze Zbawicielem zmartwychwstałym. „U tego źródła świętej miłości rozkwitają lilie dziewictwa, które w sposób szczególny łączą się zawsze z Chrystusem“.

Tu ludzie nabierają mocy do zwalczania trzech nieprzyjaciół duszy, szatana, świata i ciała własnego. Widywanie się z Bogiem w Sakramencie Ołtarza powiększy naszą wiarę, bo religia jest nie czem innem, tylko obcowaniem, przestawaniem człowieka z Bogiem i Boga z człowiekiem, a odwiedzając Najśw. Sakrament, lepiej poznamy się z Bogiem, który tu zostaje z nami jak Pasterz wśród owiec. A znów, jak doświadczenie pokazuje, owi katolicy, co uciekają od Najświętszego Sakramentu, którym Sakrament miłości Bożej jest obojętny, obcy, tacy w przeważnej części nie mają wiary. Oznaką wiary jest cześć Najświętszego Sakramentu. A gdzie ona istnieje, tam kościoły i w dnie powszednie, a tembardziej w niedziele i święta są zapełnione ludźmi. I lepsi i uczciwsi tam ludzie, gdyż często widują się z Bogiem, a z kim człowiek przystaje, takim się staje.

Spotykanie się z Bogiem, w Eucharystyi zostającym, uszczęśliwia człowieka, a tej pociechy zwłaszcza dziś ludziom trzeba, kiedy nieszczęścia, kłopoty, smutki jak grad zewsząd obficie na ludzi spadają. Oto człowiek w raju rozmawiał z Bogiem i był stąd niewymownie szczęśliwy. A snadź ludzkość współczesna bardzo oddaliła się od Boga i dlatego niema pokoju i szczęścia. I jak przepowiedział Papież Benedykt XV., ta zawierucha w świecie nie pierwej ustanie, póki ludzie na kolana przed Bogiem nie upadną i nie wyznają „Hosanna Synowi Bożemu. Hosanna na wysokościach“.

Ks. J. T.

Jezus moje wszystko!

Miesiąc eucharystyczny przez P. X. Lercari T. J.

(tłómacz. z łacińskiego).

DZIEŃ TRZECI

„Jezus mój mistrz“.

Przygotowanie.

1. Kto przychodzi?

Chrystus nauczyciel, który uczy nas pożytecznych rzeczy; który pierwej czynił to, czego uczył, a do wykonania swych nauk łaski udziela. (Iz. 48, 17.).

Do kogo przychodzi?

Do ucznia najlichszego, który nigdy nie przychodzi, lub spóźnia się na naukę o cnotach i w lekkomyślności swej rychło otrzymane napomnienia zaniedbuje.

3. Po co przychodzi?

Aby oczy twoje patrzyły na Mistrza twego i uszy twoje usłyszały słowa z tyłu (t. j. z pod zasłon postaci) napominającego: Toć jest droga (obcowanie z Chrystusem); chodźcie po niej (Iz. 30, 20, 21).

Westchnienie: Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczy nas dróg swoich. (Iz. II., 3.).

Dziękczynienie.

1. Oglądaj oczyma wiary w sercu twem Chrystusa, jako Nauczyciela twego, który ci wskazuje drogi doskonałości: i poucza co masz czynić, a czego unikać; a ty, jak druga Magdalena siedząc u nóg Pańskich słuchasz Jego słowa i pragniesz się nauczyć tego jednego, czego potrzeba. (Łuk. 10, 39, 42.).

2. Miłuj Go ze wszystkiej myśli twojej tak, żebyś ustawicznie przez święte myśli trwał przy Nim i dla zrozumienia niebieskich rzeczy starał się o pokój i czystość myśli.

3. Błagaj Go o ducha wiedzy, abyś umiał rozróżnić fałsz od prawdy i szedł wytrwale za kierownictwem wiary.

Westchnienie: Drogi twoje okaż mi Panie: a ścieżek twoich naucz mię. (Ps. 24, 4.).

Cuda Najśw. Eucharystyi.

Cudowne eucharystyczne uzdrowienie ociemniałego młodzieńca.

(Wyjątek z dzieła p. t. „Chrystus w swoich Sakramentach“ przez ks. Caron, przełożonego małego seminaryum w Wersalu).

Piotr Renauldt, urodzony w Paryżu 3-go lipca 1825 roku, wstąpił do małego seminaryum w Wersalu w październiku 1838 roku. W sześć lat później zachorował na serce i musiał wyjechać do domu. Powrócił parę miesięcy później na nowy rok szkolny, lecz znów zaniemógł i to bardzo ciężko. Miewał silne ataki bicia serca w połączeniu konwulsyi tak gwałtownych, że go czterech ludzi z trudem trzymało na łóżku. Lekarz zakładu próbował najrozmaitszych środków, by go leczyć. Wszystko napróżno. Stan jego zdrowia pogarszał się z dniem każdym, a ataki powtarzały się coraz częściej, tak, że lekarz nareszcie orzekł, że choremu grozi anewryzm mózgu i że trudno go uleczyć; musiałoby mu się włożyć chyba inne serce, co przekracza granicę wiedzy doktorskiej. Pomimo najstaranniejszego pielęgnowania chorego, pojawiły się 1 kwietnia konwulsyjne bicia

serca, porównywane przez lekarza do uderzeń młotem. Wskutek zaś nich nastąpiło pęknięcie aorty w mózgu, oraz sparaliżowanie nerwów ocznych. Piotr ociemniał zupełnie i źrenice jego stały się do tego stopnia nieczułemi, że lekarz dotykał je palcem, bez jego wiedzy. Gdy mu podniesiono powieki, widać było oczy tak nieruchome, jak się je widuje u marmurowych posągów; ponadto cierpiał biedak przez trzy doby na tak silne bole w okolicy oczu, że nie przestawał jęczeć ani na chwilę.

Zawezwany do chorego dyrektor wersalskiego powszechnego szpitala, człowiek wielkiej wiedzy i doświadczenia, przybył 4-go kwietnia i orzekł, że Piotr nietylko nigdy nie odzyska wzroku, ale że cierpiąc na nieuleczalną chorobę serca i żyć długo nie będzie. Ogromnie zmartwieni, zwróciliśmy oczy nasze ku niebu i rozpoczęliśmy w sam dzień zawezwania lekarza nowennę do N. Maryi Panny. Całe nasze Zgromadzenie uczestniczyło w modlitwach na intencyę Piotra. Nazajutrz nastąpił nowy atak, połączony z niezmiernem osłabieniem; udzieliłem Piotrowi Sakramentu Ostatniego Namaszczenia. Przez ten czas odmawiali uczniowie, zgromadzeni w kaplicy, „Miserere". Co się tyczy chorego, to był zupełnie nieprzytomny; oczy jego, zupełnie otwarte, były zwrócone w jeden i ten sam punkt. Zdawało się nam, że przestaje oddychać; spieszyłem się więc bardzo, by nie oddał ostatniego tchnienia przed skończeniem ceremonii. A jednak w kwandrans później Piotr oprzytomniał i powiedział nam, że go nic nie boli. On, który od tak dawna leżał i nie znosił żadnego pożywienia, wyraził ochotę wstania; od tego dnia przechadzał się po izbie. Przestał cierpieć, lecz nie odzyskał wzroku, chociaż mógł znów poruszać powiekami.

Przyprowadzano go czasem na miejsce wytchnienia po pracy; współtowarzysze zwracali go umyślnie ku słońcu, lecz oczy jego były na to zupełnie nieczułe. Jedna nam tylko pozostawała nadzieja... Nowenna kończyła się w sobotę, 12-go kwietnia. Nasz biedny ciemny przystąpił do Komunii św. dnia tego, lecz nie odzyskał wzroku.

Zrozumieliśmy wówczas, że trzeba się nam zgodzić z wolą Bożą i musieliśmy się zdecydować na to, by nas biedny Piotruś opuścił 14-go kwietnia. W dzień ten wysłuchał on Mszy św. o szóstej rano. Po nabożeństwie rozmawiał ze swoim spowiednikiem i wyraził obawę, że niektórzy z jego kolegów mogą być zachwiani we wierze, widząc, że on, pomimo gorących ich modłów, przecież pozostał ślepym. Błagał go, by przemówił do nich w tym celu, aby nie tracili ufności w Boga i prosił, byśmy go polecili Stowarzyszeniu Najświętszej Panny Maryi Zwycięskiej. Potem był obecnym na drugiej Mszy św., pragnąc u nas po raz ostatni przystąpić do Stołu Pańskiego. W chwili Komunii św. doprowadził go służący do balasków. Położyłem na jego język Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Potem podałem Komunię jeszcze paru innym osobom i skończyłem odprawiać Mszę świętą.

Wróciwszy do zakrystyi, poświęciłem Krucyfiks, który biedny ciemny tam w tym celu położył, mając zamiar wziąć go ze sobą do domu. W tej chwili otworzyły się drzwi i ujrzałem, z niepojęciem wielkiem zdziwieniem i radością, Piotra zstępującego bez pomocy po sześciu stopniach, które łączą kaplicę ze zakrystyą. Padł mi w objęcia.

— Jak to! — zawołałem — czy odzyskałeś wzrok?

— Tak — odpowiedział — gdym klęczał u stóp ołtarza, usłyszałem nagle w sobie głos wewnętrzny: „Czy wierzysz, czy wierzysz?“ Odrzekłem: „Tak, Mistrzu, wierzę, że możesz uczynić cud. Odebrałeś mi wzrok, możesz mi go zwrócić!“ Od chwili, kiedy Hostya dotknęła mego języka, czułem się jak olśniony: widziałem wszystko i nie widziałem nic. A ponieważ klęczałem zbyt długo nieruchomo, więc służący dotknął mojej ręki na znak, że czas mi wstawać. Wówczas zobaczyłem wyraźnie stopnie ołtarza, a obróciwszy się, ławkę, w której klęczałem przed Komunią św. Wróciłem do niej już bez niczyjej pomocy. Leżało tam parę książek. Wziąłem jedną z nich do ręki, by się przekonać, do jakiego stopnia odzyskałem wzrok. Było to „Naśladowanie Chrystusa Pana“. Litery w tej książce są bardzo drobne, Przewróciłem parę stron nabożeństwa w czasie Mszy świętej i oczy moje padły na słowa, które odczytałem z całą łatwością: „Ten, który idzie za mną, nie postępuje wśród ciemności“. Wówczas zamknąłem książkę i zacząłem się modlić.

A że dużo z naszych uczniów obecnych na Mszy św. spostrzegło co się stało, a mianowicie, że Piotr sam wrócił od Komunii świętej i że otwierał książkę, więc wieść ta rozniosła się w okamgnieniu po całym zakładzie. Powitano go z niepojętą radością po śniadaniu. Otoczono go, klaskano w ręce, winszowano mu i składano dzięki Bogu.

Cud ten dokonał się 14 kwietnia 1845 roku. Mogę zaręczyć pod przysięgą, że wszystko, co powiedziałem, najzupełniej zgadza się z prawdą.

Dodać jeszcze muszę, że Piotr Renauldt zaufanie swe całe położył w Matce Bożej; żeśmy się wszyscy do Niej zwracali, by mu uprosić uzdrowienie i żeśmy go w wilię cudu polecili piśmiennie modłom Stowarzyszenia Najświętszej Maryi Zwycięskiej.

Od chwili, kiedy został tak cudownym sposobem uzdrowiony, widzi Renauldt doskonale i miewa się tak dobrze, jak gdyby nigdy przedtem nie był chorował.

P. Piotr Renauldt umarł w roku 1875. Spędzał on corocznie dzień 14 kwietnia w małem seminaryum, a wszyscy odczuwali silne wrażenie, widząc, z jaką gorliwą pobożnością służył on do Mszy przy tym samym ołtarzu, przy którym mu Bóg nagle wrócił wzrok.

Lambert, przełożony małego seminaryum.

„Kto więc chce być nad wszystkie siły i nad wszystkie czystości, niechaj z Chrystusa bierze siłę i żywot..., sakramentalnej siły Chrystusowej ufam, że zwycięży świat!“

Juliusz Słowacki („Wykład nauki“. Odm. tekstu).

Nauka Katechizmowa.

Za kogo składa się Najśw. Ofiara Mszy św.

Kto dostępuje owoców Mszy św.? Cała ludzkość, a mianowicie wierni należący do Kościoła katolickiego. Bo Kościół katolicki stanowi jedną wielką rodzinę Bożą, a ci, którzy do tej rodziny należą, biorą udział w jej niewyczerpanych skarbach. Każdy przeto chrześcijanin katolik bierze udział we wszystkich ofiarach Mszy św., które się na całej kuli ziemskiej odprawiają i w każdej Mszy św kapłan modli się za wszystkich członków Kościoła katolickiego. Widzicie, jak wielką to jest dla nas łaską, że należymy do świętego Kościoła katolickiego! Kto jednak dostępuje szczególnych owoców Mszy św.? Ci, którzy jej nabożnie słuchają. Tak, bo oni wraz z kapłanem składają P. Bogu najśw. Ofiarę. Kto jednak dostępuje największych łask we Mszy św.? Kapłan! Tak; i to jest największy skarb, największe szczęście kapłana, że może codziennie obcować tak blisko z P. Jezusem, codziennie tyle łask od Niego odbierać! O wtedy nie trudno mu będzie znieść nędzę, szyderstwo lub prześladowanie złych ludzi! Kapłan może ofiarować Mszę św i za inne osoby, tak żyjące, jakoteż i zmarłe. Dlatego często się zdarza, że ktoś przychodzi do kapłana z prośbą, by odprawił Mszę św. na intencyę chorego brata, za duszę zmarłej matki i t. p. Przyczem dają zwykle kapłanowi jakąś kwotę pieniężną. Dlaczego? Aby kapłan miał z czego żyć. Jest bowiem rzeczą całkiem godziwą, aby wierni, którzy korzystają z posług duchownych kapłana, przyczyniali się też do jego utrzymania. Ale przez to nie należy rozumieć, aby Mszę św. można było kupić, lub za nią płacić, bo rzeczy świętych nie można i nie należy kupować. Dlatego nie powinno się też mówić: zakupię Mszę św., ale: poproszę o odprawienie Mszy św. na tę i tę intencyę. Jak mają sobie postąpić ci, którzy zbyt są biedni, aby mogli złożyć jaką ofiarę na odprawienie Mszy świętej? Wysłuchać Mszy św.! Tak; i mogą ją ofiarować na jaką chcą intencyę, a Bóg, który w szczególniejszy sposób miłuje ubogich, z pewnością udzieli im całej obfitości łask zawartych we Mszy świętej. Nadto w niedziele i święta obowiązany jest każdy proboszcz ofiarować Mszę św. za swoich parafian, więc tak biedni, jak i bogaci mają w niej równy udział.

Miłość dzieci do Najśw. Sakramentu.

Pewna nauczycielka szkoły wiejskiej opisuje rzewny przykład miłości dziecięcej ku Najśw. Eucharystyi. Dzieci uczęszczające do jej szkoły, mieszkały wśród lasu o 1 i pół godziny drogi od szkoły, dlatego nie szły do domu na obiad, zostawały przez południe od 12 do 1 w szkole. Wtedy spożywały to, co im matki dały, a w lecie bawiły się potem wesoło tak długo, dopóki nie usłyszały odgłosu dzwonka oznaj-

mującego początek nauki. Jednego dnia, opowiada nauczycielka, był wielki hałas w klasie, gdy do niej weszłam po godzinie nauki religii. Dzieci wołały: „Prosimy, kościół nam otworzyć". „Prosimy, my pójdziemy tam". „Ksiądz katecheta powiedział, że tam Pan Bóg na nas czeka". Gdy silnym głosem zawołałam: „Spokój, niech jedno opo-



wiada", uciszyła się wrzawa i dowiedziałam się, jaki był jej powód. Nowy katecheta opowiadał dzieciom pięknie i rzewnie o Dzieciątku Jezus, które w złotej kolebce w kościele czeka, by dzieci Go odwiedziły, a tych, którzy przyjdą, pobłogosławi dobrotliwie i sprawi, że wyrosną na dobrych, dzielnych ludzi. Zapytał, czy chciałyby iść do Niego? Gdy dzieci twierdząco odpowiedziały, obiecał ksiądz katecheta, że każe w południe drzwi kościoła (które dotąd przez dzień zamknięte były) otwierać, by mogły tam wejść, do Najświętszego Dzieciątka Jezus. Tak opowiadał jeden z chłopców, a wszystkie dzieci patrzyły mi w twarz, czekając co im na to powiem: „Dobrze, odpowiedziałam, idźcie na chwilę, ja też tam pójdę". Po 11 godzinie pobiegły dzieci prędko na górę do kościoła, który rzeczywiście wtenczas był otwarty! Ja pospieszyłam tam także. Modliliśmy się razem do Dzieciątka Jezus, do Matki Boskiej i do Stróża Anioła, a oczy wszystkich dzieci podnosiły się z ufnością na złociste Tabernakulum i do obrazu Matki Boskiej. Gdy później weszłam do klasy, dzieci uśmiechały się do mnie, mówiąc: „Jak to było pięknie! Jutro pójdziemy znowu do Pana Jezusa — prawda"?

„Komunia żyjącego Boga jest Boskiem Stołem, doskonałym pokarmem w wierze, prawdziwie niebieskiem obcowaniem". (S. Martial. in ep. ad Burdig.).

Żywot świętego Paschalisa Baylon'a,

Patrona Stowarzyszeń i dzieł Eucharystycznych.

8) (Ciąg dalszy).

Pod starymi murami miasteczka Monteforte, założyli jeden z pierwszych, Bracia Reformaci klasztor pod wezwaniem N. Panny z Loretto. Do tych to drzwi zapukał Paschalis, na klęczkach błagając, by go przyjęto, w imię Boże i dla zbawienia jego duszy, do rzędu Braciszków. Nie przemawiał za nim wiek młodociany (nie miał jeszcze lat ośmnaście), a strój dziwaczny obudził brak ufności u przełożonych. Pozostawiono mu tylko daleką nadzieję przyjęcia. Obietnica była nieokreśloną. Paschalis uchylił czoło i poddał się umartwieniu. Bóg, który go natchnął powołaniem i wskazał rodzinę zakonną, w której miał je spełnić, nie przemówił był jeszcze co do przeznaczonej na to chwili. Należało więc być uległym, a zdwojeniem pobożności, przyspieszać godzinę łaski.

Tak też Paschalis postąpił.

Oczekiwanie było długie i bolesne, aczkolwiek bowiem rezygnacya osłabia i uświęca próby, to jednak całkowicie nie odbiera goryczy. Dusze czyścowe wiedzą jedynie, czem jest dobijanie do portu bez możności wylądowania. Piękne stają się one, ozdobione łaską uświęcającą! Wiedzą, że dostaną się do Nieba, że Stwórca czeka tam na nie. Pałają ogniem miłości i nie mogąc żyć poza Obliczem Boga, na które już spojrzeli, miotają się w rozpaczliwych wysiłkach, a w chwili bliskiej już ich nadzieją, strącane bywają w otchłań, do dalszej pokuty.

Widzimy tak naszego postulanta, błąkającego się przez lat dwa naokoło klasztoru, będącego dla niego wyobrażeniem raju. Od czasu do czasu i niezmordowanie, puka on do tej furty, lecz ciągle bywa jeszcze odpychany i oddalony w świat, w którym się czuje wygnańcem. Nie chcąc opuszczać tej okolicy, przyjmuje Paschalis służbę u Martineza Garcia, bogatego gospodarza z Monteforte i znów jako pasterz żyje dalej tak jak pod Sierra.

Dobrze przededniem widywano go pod klasztorem Loretto, jak żołnierza na warcie Królowej. Chlebodawca jego Martinez Garcia zeznawał: „Mój młody pasterz uprzedzał codziennie wschód słońca, zwracając klęcząco wzrok ku świątyni N. Panny z Loretto".

Nic podczas modlitwy nie mogło przerwać jego skupienia. Nieczułym był wtenczas na wiatry i deszcze bijące mu w oczy. Istny anioł adorujący. Koledzy zmuszeni byli w razie potrzeby krzyczeć na niego lub go potrącać, by go wyrwać ze sfer wyższych, w które się pogrążał, a sprowadzić do nie wesołej rzeczywistości świata.

Podczas godzin Mszy św. w klasztorze, gorliwość Paschalisa potęgowała się i zatopiony był ciałem i duszą w medytacyach o świętej ofierze, która świat odkupiła. Obowiązki służby nie dozwalały mu chodzić do kościoła w dnie powszednie, co go szczerze bolało i stanowiło umartwienie. To wzbudzało w nim coraz większe pragnienie dosta-

nia się do Zakonu. Widzieli to jego przełożeni i osładzali jak mogli te cierpienia.

„Niejednokrotnie, zeznawał Nawarro najstarszy pasterz, prosił mnie Paschalis, ażebym mu pozwolił udać się na Mszę św., czemu czyniłem zadość, czując się szczęśliwym, że mogę popierać jego pobożność". Gdy nie mógł być w kościele, radził sobie w inny sposób. Zapamiętał dokładnie głosy dzwonu wieży i dzwonków kościelnych od ołtarza, a przysłuchując się im, uczestniczył zdala w Mszy św., tak jak gdyby klęczał za księdzem. Dusza jego przejęta Bogiem, pragnęła ciągłego widoku Hostyi i adorowania Jej z bliska. Pismo Święte mówi, że Pan Bóg chętnie spełnia wolę tych, którzy się przejmą jego bojaźnią. Cóż więc uczyni dla tych, którzy go nad wszystko miłują i schną z pragnienia wpatrywania się w Niego przywilejem Świętych: twarzą w twarz bez osłony i bez tajemniczości?

Co uczyni nasz Bóg? — Wszystko, nawet rzeczy na pozór niemożliwe! — Nie cofnie się Pan nasz przed przekroczeniem praw natury, czyli przed cudami, — jeśli zechce spełnić prawdziwych sług Swoich pragnienia. Historya Świętych przepełnioną jest takiemi słodkiemi, a cudownemi interwencyami i każda jej strona powtarza fakta powolności Boga dla tych, którzy mu się niepodzielnie oddali. Dziwią się temu niejedni, lecz wywołują przez to zgorszenie. Dla nas, wierzących, jest to przeciwnie nieustającem źródłem wielkich radości.

Dziwićby nas nawet mogło, gdyby Wszechmogący nie działał cudów, tak dalece ta nadnaturalność może być naturalną, będąc zgodną z tem co wiemy o charakterze Boga. Wszakże On wypowiedział te słowa: „Rozkoszą mi jest przebywanie z synami ludzkimi". Tłómaczą one i usprawiedliwiają wszystko. Gdy w całej masie pospolitej, a często odrażającej ludzi, odkryje Stwórca postać anielską, jakżeby nie miał zbliżyć do Siebie takiego wybrańca, pocieszyć go na wygnaniu i rozradować Swoją obecnością?

Przypomnienie na miesiąc grudzień.

Wystawienie Przenajśw. Sakramentu w kościołach krakowskich.

Codzień w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku (od 6 rano do 6 wieczór) i u św. Józefa (SS. Bernardynek od 7 rano do 7 wieczór).

W piewszą niedzielę miesiąca dnia 1 w kościele OO. Pijarów i w kościele św. Tomasza i we wszystkich kościołach paraf. na Sumie.

W pierwszy czwartek miesiąca dnia 5 w kościele na Gródku.

W pierwszy piątek miesiąca dnia 6: u św. Barbary (od 6 rano do 6 wieczór), u PP. Wizytek (od 9 rano do 5 wieczór), u Służebnic Serca Jezusowego (przy ul. Garncarskiej).

W każdy czwartek u XX. Misyonarzy na Kleparzu i u Bożego Ciała wystawienie od 6 rano do 9 rano.

W każdą 3 niedzielę miesiąca (dnia 15 grudnia) u Bożego Ciała wystawienie od 6 rano do południa i na Nieszporach o g. 3, poczem procesya.

Dnia 21 grudnia wystawienie całodzienne u św. Tomasza.

Dnia 26, 27 i 28 grudnia 40-godzinne nabożeństwo d kościele na Piasku.

W kościele N. P. Maryi codziennie Roraty o 6, a od Bożego Narodzenia prymarya o g. 6; nadto w soboty o 9 Msza św. z wystawieniem.

W kościele OO. Dominikanów od 16 grudnia nowenna do Bożego Narodzenia rano o 6 i wieczorem z wystawieniem.

U św. Kazimierza w każdą 1 niedzielę miesiąca o godz. 10 i pół suma z wystawieniem; tamże o 1 do 7 grudnia ciąg dalszy nowenny do Niepokal. Poczęcia N. M. P., Msza św. codzień o g. 8 rano z wystawieniem.

W kościele ŚŚ. Piotra i Pawła w czwartek prymarya o g. 6 i pół rano, poczem błogosławieństwo.

Odpusty na nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu wystawionego w monstrancyi.

Pius X dekretem św. Officyum z 22 stycznia 1914 częścią potwierdził, częścią na nowo nadał następujące odpusty:

Za każde nawiedzienie Przenajśw. Sakramentu wystawionego 7 lat i 7 kwadragen.

Za każde nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu wystawionego w czasie 40-godzin. nabożeństwa 10 lat i 10 kwadragen, raz zaś odpust zupełny. Do dostąpienia odpustu zupełnego trzeba przystąpić do ŚŚ. Sakramentów Pokuty i Ołtarza i pomodlić się czas jakiś ustnie w intencyach, polecanych przez Papieża. Komunię św. przyjąć można w którymkolwiek kościele i to w sam dzień nawiedzenia Przenajśw. Sakramentu, albo w wigilię dnia tegoż, lub w jednym z 7 następnych.

W kościołach, w których jest Wystawienie codzień przynajmniej przez miesiąc (więc w Krakowie u św. Józefa i u SS. Felicyanek) odpust zupełny pod powyższymi warunkami pozyskać można raz na tydzień. Odpusty te można ofiarować za dusze zmarłych.

KRONIKA.

Staraniem Sekcyi Euchar. Kongr. nauczycielskiej w Krakowie odbyła się dn. 13 października w sali Tow. rolniczego u r o c z y s t o ś ć E u c h a r y s t y c z n a, której głównym punktem był wspaniały odczyt O. Jacka Woronieckiego, Dominikanina: „O czci Przenajświętszego Sakramentu”.

Dnia 3 listopada w niedzielę odbyła się w mieszkaniu przewodniczącej Sekcyi w y s t a w a i poświęcenie wykonanych w ciągu roku szat liturgicznych dla ubogich i zniszczonych wojną kościółków. — Wystawa — jak na te ciężkie czasy — przedstawiała się bogato: było na niej 9 ornatów, 1 kapa, 1 sztandar z malowanymi obrazami, wiele bielizny kościelnej, jak: alby, komże, obrusy, ozdobione ręcznie wykonanemi koronkami, mnóstwo drobnej bielizny kielichowej, sukienki na puszkę, poduszki pod mszał etc. Oprócz własnych prac

Sodalisek, dowodzących ich gorliwości o chwałę Bożą, zdobiła wystawę śliczna puszka na komunikanty, przerobiona ze świeckiego pucharu na ten cel ofiarowanego.

Świętokradztwo. Z soboty na niedzielę dn. 10 listopada trzech zamaskowanych mężczyzn zakradło się do klasztoru Sióstr Felicyanek przy ul. Smoleńsk w Krakowie, obrabowali kościół i zakrystyę, poczem przedostali się do klasztoru i chcieli pod groźbą rewolwerów wymusić pieniądze na zakonnicach.

Śledztwo policyjne ustaliło następujące szczegóły: Jeden z bandytów dostał się zapewne w obręb murów klasztornych przed godz. 8 wieczór przez dom inwalidów, który znajduje się w obrębie tych zabudowań. Ukryty przeczekał do nocy, a następnie wpuścił swoich towarzyszy.

Bandyci przez kaplicę przedpogrzebową, która była zamkniętą, dostali się do kościoła i tutaj zrabowali 7 kielichów srebrnych pozłacanych, 4 puszki na komunikanty, 2 krzyże srebrne i kustodyę z Hostyą św. Następnie przedostali się do zakrystyi, gdzie z szuflady skradli 300 koron. Stamtąd przedostali się do klasztoru i steroryzowali rewolwerami zakonnicę, żądając od niej pieniędzy, gdy ta dać nie mogła, bo nie miała, kazali się zaprowadzić do celi przełożonej. Tutaj jeden z nich zapukał, a na pytanie: kto tam? odpowiedział, że kuzynka ze wsi. Przełożona słysząc męskie głosy, nie chciała otworzyć i wtedy bandyci usiłowali wybić drzwi, co im się jednak nie udało. Wobec tego tą samą drogą, którą przyszli, uciekli z klasztoru.

Zbrodnia ohydna.!!

Budujący przykład. Pewien 91-letni kapłan pisze w miesięczniku niemieckim „SS. Eucharistia", że od czasu jak został księdzem odprawia codziennie przez pół godziny adoracyę Najśw. Sakramentu, a w niedzielę i święta przez całą godzinę.

Uwiadomienie.

Księżom należącym do „Stowarzyszenia kapł. Adoracyi Przenajśw. Sakr." przypomina się, że dyspenza dla dyecezyi krakowskiej otrzymana za staraniem wydawnictwa „Adoracyi Najśw. Sakramentu", aby godzinę adoracyjną można odprawiać w połowie przez odmawianie brewiarza — jest ważna do czerwca 1919 roku. Ta dyspenza przysługuje tym księżom, którzy są przeciążeni pracą parafialną.

Nihil obstat.

L. 11.672. POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Ks. Mateusz Jeż, cenzor.

Kraków, dnia 18 listopada 1918.

† Adam Stefan.

CZCIONKAMI DRUKARNI „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.